



Załącznik nr 7. Wreszcie sukces!



Paryż

Przytłoczony kłopotami finansowymi i atmosferą w kraju Prószyński powraca w 1906 na studia i kończy je z dyplomem inżyniera magistra. Zniechęcony do Warszawy, wyrusza do Paryża.

W Paryżu tymczasem rodzi się nowe kino. 17 listopada 1908 roku ma miejsce premiera filmu „Zabójstwo Księcia Giwiusza”. Jest to pierwszy film, w który zainwestowali francuscy bankierzy. Uroczystą premierę poprzedza anons prasowy z podaniem nazwisk autorów i odtwórców głównych ról. To największe nazwiska artystyczne Francji! W ten sposób film staje się przedsięwzięciem artystycznym na równi ze spektaklem teatralnym. Pieniądze od inwestorów bankowych dają widowisku filmowemu możliwość rozwoju.

Prószyński widzi tu szansę dla siebie i finansowania swoich wynalazków. Jest tak zafascynowany nowym życiem i miastem, że nie przyjeżdża nawet na pogrzeb ojca, który umiera w 1908. Czy za tą decyzją ukrywa się coś więcej? Może konflikt z ojcem na temat życiowych wyborów Kazimierza? Może są to powody polityczne, śledztwo albo oskarżenie? A może miłosny zawód? Kazimierz Prószyński być może po raz pierwszy czuje, że przed nim pasmo sukcesów.

Rozwojowi kinematografii przeszkadzają teraz tylko dwie rzeczy: męczące wzrok drgania obrazów na ekranie i migotanie światła. Filmy trwają tylko 20 minut, a to nie pozwala na stworzenie pełnej wciągającej narracji dla widzów. Czas na zmiany.

Nowy pleograf

7 czerwca 1909 roku na posiedzeniu francuskiej Akademii Nauk w Paryżu (Académie des Sciences) znakomity fizyk, profesor Sorbony Albert Dastre referuje nowy wynalazek Prószyńskiego z dziedziny techniki filmowej. Nowy pleograf! Będzie to pierwsze w dziejach kinematografii osiągnięcie naukowe tej miary i konstrukcyjne, mające przełomowe znaczenie dla rozwoju sztuki filmowej. Towarzystwo Popierania Przemysłu Narodowego, wysokiej rangi instytucja o charakterze użyteczności publicznej, przyznaje polskiemu konstruktorowi za jego kinematograf - srebrny medal.

Nowe urządzenie, o starej nazwie, radzi sobie wreszcie z problemem migania filmów. Do pleografu montowany jest obturator, który podczas przesuwania się klatek zasłania światło projektora odpowiednio skonstruowanymi deseczkami. Obraz wydaje się dużo płynniejszy, a migotanie znika.

Można już robić filmy wielogodzinne i z pełną narracją. Przemysł kinematograficzny ożywa. Powstają wielkie domy produkcyjne, filmy pełnometrażowe, a kina przestają być miejscami niegodnej ludowej rozrywki, tylko jednym z miejsc kultury, do którego warto chodzić. Wszystko to dzięki pracy Kazimierza Prószyńskiego.

Amerykański profesor fizyki, Edward W. Morley określa Prószyńskiego „Kolumbem w kinematografii”!

Źródło: Władysław Jewsiewicki „Kazimierz Prószyński”, Wydawnictwo Interpresss 1974, s. 61

Zdjęcia: <https://pl.wikipedia.org/wiki/Obturator#/media/Plik:Obturator.jpg>

Odbiór w kraju

Wiadomości o sukcesach szybko docierają do kraju. Pojawiają się wzmianki i artykuły prasowe. Popularny tygodnik „Świat” w korespondencji z Paryża omawia zasady działania kinematografu, zamieszcza podobiznę Prószyńskiego oraz własnoręcznie wykonane rysunki wynalazcy ilustrujące założenia konstrukcyjne nowego aparatu.

Jednocześnie polski świat naukowy milczy. Sprawozdania polskich placówek naukowych z tych lat nie zawierają żadnych wzmianek na temat kinematografu. Na posiedzeniach tych instytucji nie poddaje się go dyskusji. Jedyne czasopismo fotograficzne, „Fotograf Warszawski”, przedrukowało w 1910 roku notę Prószyńskiego na temat problemu widzenia filmowego bez migotań, lecz nie poddało wynalazku własnej analizie ani nie podkreśliło jego wagi i znaczenia dla rozwoju kina.

Jest zapewne parę powodów, dlaczego tak się dzieje. Kraj jest mało rozwinięty technicznie. Właściciele nielicznych na ziemiach polskich kin posługują się aparatami produkcji zagranicznej, nie wykazując większego zainteresowania polskimi wynalazkami. Poza tym kino jest niechętnie przyjmowane przez polskie społeczeństwo.

Repertuar był uważany za nieodpowiedni i gorszący. W sferach mieszczańskich i inteligenckich pogardzano tego rodzaju rozrywką.

Aeroskop

Aeroskop to pierwszy sukces finansowy Prószyńskiego. Kamera, która zmieniła obliczę kroniki filmowej. Kamera, która pozwoliła pokazać grozę i okrucieństwo I wojny światowej. Kamera, dzięki której ludzie w Europie mogli zobaczyć zwierzęta Afryki i Ameryki, wspinać się z podróżnikami w górach, wreszcie nurkować. Aeroskop to nowa szansa dla kinematografii. Pierwsza przenośna kamera, napędzana najpierw pompką podobną do rowerowej, a w późniejszej wersji baterią noszoną w plecaku na plecach. Aeroskop ważył 6 kilo, więc był stosunkowo ciężki, ale za to nie potrzebował statywu. Zamontowany żyroskop utrzymuje kamerę w pozycji.

Zdjęcia:

https://pl.wikipedia.org/wiki/Plik:Pr%C3%B3szy%C5%84ski_z_Areoskopen_w_Pary%C5%BCu_1909.jpg

<https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:Aeroscope>

Aparat skonstruował Prószyński jeszcze w Paryżu w 1908. Opatentowany został najpierw we Francji (1909), a potem w Wielkiej Brytanii (1910). W 1911 urządzenie zostaje również opatentowane w Stanach Zjednoczonych. Pierwsza publiczna prezentacja urządzenia odbywa się 27 grudnia 1910 w Paryżu, na posiedzeniu Francuskiej Akademii Nauk. Pierwsza publiczna prezentacja aeroskopu w Wielkiej Brytanii jeszcze tego samego roku w londyńskim Hyde Parku. Aby zademonstrować zalety żyroskopu, a także mobilność kamery, konstruktor filmuje aeroskopem jadąc konno!

Urządzenie wchodzi do seryjnej produkcji w Anglii. Od 1911 produkowała je w Londynie firma Newman-Sinclair, która wykonała pierwsze 50 egzemplarzy, a od 1912 spółka aukcyjna Cherry Kearton Limited.

Cherry Kearton

W czerwcu 1913 roku w Londynie odbywa się Międzynarodowa Wystawa Kinematograficzna. Ręczna kamera Prószyńskiego zostaje przez międzynarodowe jury nagrodzona Wielkim Złotym Medalem.

Kamerę prezentuje słynny podróżnik Cherry Kearton i główny inwestor firmy produkującej aerokopy w Anglii. Na pokazach reklamowych aerokopu wyświetla swoje filmy nagrywane kamerą np. obrazy dzikich zwierząt w Afryce. Kearton sam jest konstruktorem, ale dopiero aeroskop odpowiedział na jego potrzeby filmowania w terenie i w różnych warunkach.

Na przełomie 1911 i 1912 roku kręci reportaże w Yellowstone National Park, wielkim rezerwacie przyrody Stanu Wyoming. Filmuje nawet pod wodą bobry, niestety bez sukcesu. „Na moje nieszczęście przy każdej okazji do filmowania mała lekka bryza utrudniała kręcenie, powodując w efekcie, że otrzymane zdjęcia nie były stabilne tak, jak bym sobie życzył”.

Źródło: Władysław Jewsiewicki „Kazimierz Prószyński”, Wydawnictwo Interpress 1974, s. 80

Po powrocie z wyprawy montuje film pod tytułem „Dziki świat”. Swoją przygodę z aeroskopem opisuje w książce pod tym samym tytułem w 1913 roku.

Cherry Kearton następnie podróżuje do Afryki Centralnej. Tam realizuje szereg reportaży między innymi w Kongu. Opisał tę wyprawę w książce „Przez Afrykę Centralną ze wschodu na zachód” (1915). W książce napisał, że wiele było takich zdarzeń, których utrwalenie na taśmie filmowej bez użycia ręcznej kamery byłoby niemożliwe.

Zdjęcia:

https://en.wikipedia.org/wiki/Richard_and_Cherry_Kearton#/media/File:Cherry_Kearton_podczas_filmowania_aeroskopem.jpg

Geoffrey Malins

Kolejny słynny użytkownik aeroskopu to Geoffrey Malins. Malins był operatorem francusko-angielskiej wytwórni i został jesienią 1914 roku skierowany na front belgijski, jako filmowy sprawozdawca. Po wojnie Malins opublikował wspomnienia pod tytułem „Jak filmowałem wojnę” i wydał je w Londynie w 1920 roku.

Zdjęcia:

[https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:The_Battle_of_the_Somme_\(film\)](https://commons.wikimedia.org/wiki/Category:The_Battle_of_the_Somme_(film))

https://commons.wikimedia.org/wiki/File:George_malins_z_aeroskopem_St_Eloi.jpg

https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Malins_Battle_of_the_Somme.jpg

https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Malins_Geoffrey_HU64119.jpg

Z tej książki dowiadujemy się jak wyglądała praca pierwszych operatorów na froncie. Pewnego dnia Malins musiał dotrzeć do jednej z baterii artyleryjskich, której operacje postanowił sfilmować. Była to jesień, pora mocno deszczowa, teren rozmokły, zorany pociskami:

„Podniesienie głowy oznaczałoby zaproszenie dla kuli. Musiałem więc leżeć przemoczony do ostatniej nitki, a przed upływem 20 minut byłem już całkowicie zanurzony w wodzie. Wydawało mi się, że Niemcy strzelają bez przerwy. Nagle z rykiem przemówiły belgijskie armaty, wystrzelono około pięćdziesięciu pocisków, ogień karabinowy zaś stopniowo przycichał. Z wielką ulgą wygrzebałem się nareszcie z jamy, w której miałem ciało wgniecione w ziemię, i za pomocą łokci i kolan, czołgając się jak niemowlę, pokonałem przestrzeń dzielącą mnie od baterii. Podnosząc się i zginając niemal we dwoje, popędziłem pod ochronę barykady.

Ludzie z obsługi baterii byli szalenie zdumieni, widząc mnie nadbiegającego z tego kierunku. Podeszedłem do grupy oficerów, którzy gapili się na mnie ze zdziwieniem. Odsalutowali mi, jeden z nich zbliżył się pytając, co ja tu robię. Wyjaśniłem moją sprawę i okazałem pozwolenie sztabu na filmowanie każdej sceny, która wyda mi się interesująca. Oficer ten przedstawił mnie swoim towarzyszom, którym trudno było uwierzyć, że przedostałem się do tego rejonu bez żadnego wypadku.

Kiedy opisałem drogę, którą przebyłem, wszyscy zgodnie stwierdzili, że miałem wyjątkowe szczęście.

Armaty zaczęły strzelać ponownie, więc przygotowałem moją kamerę i rozpocząłem je filmować w akcji, scena po scenie, panoramowałem kamerą po strzelającej baterii. Kanonierzy szybko się uwijali. Cały czas chłodzili armaty wiadrami wody, w niektórych przypadkach, po wystrzeleniu pocisku, armaty zagłębiały się w błotnistej ziemi prawie na osiemnaście cali i trzeba było je wyciągać i ustawiać na nowo. Ci biedacy robili to przez blisko cztery miesiące, każdy z nich był prawdziwym bohaterem.

Podczas filmowania tych scen cylindry ze sprężonym powietrzem w kamerze opróżniły się. Rozglądałem się gorączkowo za czymś solidnym, na czym mógłbym umieścić moją maszynę, by ponownie napompować zbiorniki powietrzem. Znalazłem kilka cegieł i zbudowałem niewielki fundament, co umożliwiło pompowanie".

Źródło: Władysław Jewsiewicki „Kazimierz Prószyński”, Wydawnictwo Interpresss 1974, s. 101

Aeroskopy nazywano „kamerami śmierci”, ponieważ wielu operatorów miało mniej szczęścia niż Malins i ginęło podczas pracy. Znany był wypadek niezwykle odważnego francuskiego operatora filmowego Dupre, który wybiegając z okopów do ataku razem z żołnierzami, zginął od pocisku. Utrwalony przez niego obraz walki zachował się w ocalałej jego ręcznej kamerze.

Zdjęcia:

https://commons.wikimedia.org/wiki/File:George_Malins_z_aeroskopem_w_Belgiii_1914.jpg

Malins nie porzucił kamery po wyjściu z okopów. W 1920 roku wykonał zdjęcia lotnicze aeroskopem w czasie lotu dokoła świata majora W. T. Blake'a. Efekty wyprawy i doświadczenia z aeroskopem opisał W. T. Blake w książce wydanej w Londynie w 1923 roku pod tytułem „Lot dokoła świata”.

Wyścigi samochodowe i mecz piłki nożnej

Ale to nie koniec przygód aeroskopu. Operator amerykańskich kronik Paramount Company i Metro, Edward Hawkins, kupił w 1924 roku aeroskop i zrealizował nim w Walii pierwszy filmowy reportaż z wyścigów samochodowych. Kamera Prószyńskiego dokonała zdjęć pędzących z ogromną szybkością samochodów. Reportaż z tego rajdu wszedł do amerykańskich aktualności filmowych.

Operator Bernard J. Lynes z wytwórni aktualności filmowych, Topical Budget Film, ręczną kamerą Prószyńskiego dokonał w 1925 roku zdjęć z meczu piłki nożnej na nowo zbudowanym stadionie sportowym Wembley w Londynie. Ponieważ organizatorzy nie zezwolili mu na filmowanie imprezy, musiał czynić to z ukrycia. Oczywiście przy użyciu kamery na statywie byłoby to niemożliwe.

Kenneth Gordon

Kenneth Gordon sfilmował w Londynie kamerą Prószyńskiego uroczystości pogrzebowe zmarłej 20 listopada 1925 roku królowej angielskiej Aleksandry. Dowodem sprawności aeroskopu była nagroda za najlepsze zdjęcia roku przyznana autorowi reportażu. Kazimierz Prószyński zrealizował podobne nagranie. 22 czerwca 1911 roku w Londynie nakręcił pierwszy w historii reportaż z uroczystości koronacyjnych, koronowano wtedy Jerzego V. Gordon robił również różne doświadczenia z aeroskopami. Zarejestrował na przykład bieg pospiesznej lokomotywy z pozycji przednich kół, mocując kamerę pod podwoziem.

Aeroskop stracił swoją pozycję dopiero w latach trzydziestych, kiedy popularne stało się kino dźwiękowe. Kamera bowiem przy nagrywaniu okropnie szumiała.

Kinofon

Prószyński oczywiście próbował obmyślić też kamerę i projektor do kina dźwiękowego: kinofon. Jednak nie ukończył i nie opatentował swojego wynalazku, uznając, że nie spełnia standardów, których by oczekiwał. Dał tu znać jego charakter i pasja udoskonalenia bez końca.

Tymczasem jego największy rywal Edison, w ostatnich dniach 1912 roku, ogłosił w Nowym Jorku swoje urządzenie dźwiękowe dla kinematografu, oświadczając, że jego kinetofon jest "najsensacyjniejszym z wynalazków".

W 1913 roku kinetofon Edisona, poprzedzony bardzo pochlebnymi opiniami prasy, został wprowadzony do kin warszawskich. Mimo początkowego zainteresowania szybko stracił popularność. Synchronizacja obrazu z dźwiękiem była wadliwa, gramofon umieszczony pod ekranem dawał przytłumione dźwięki i swym nieznośnym charkotem irytował widzów. Prószyński tak podsumował ten eksperyment: „Ośmielę się wyrazić przypuszczenie, że mistrz Edison nie był również zadowolony ze swych rezultatów i że wypuścił «kinetofon» swój pod wpływem jakiejś presji zewnętrznej. Nie moją jest rzeczą wdawać się w rozbieranie tych przyczyn, mogę tylko podać to, co mnie dotyczy, a mianowicie, że Edison pośpieszył prawdopodobnie z wykończeniem i wypuszczeniem swego wynalazku, dowiedziawszy się przed dwoma laty prywatnie o rezultatach otrzymanych przeze mnie i sądząc, że wkrótce rozpocznę eksploatację «fotofonu»".

Źródło: Władysław Jewsiewicki „Kazimierz Prószyński”, Wydawnictwo Interpresss 1974 s. 103

Nieco światła na sprawę konkurencji kinetofonu Edisona i kinofonu Prószyńskiego oraz realizację przez naszego wynalazcę filmów dźwiękowych rzuca wiadomość opublikowana w krakowskim „Czasie”.

Nie znany bliżej autor listu pisał z Anglii:

„Wyczytawszy tu, w Londynie, w pismach polskich artykuły o tzw. «kinetofonie» Edisona, pośpieszam z przesłaniem kilka słów wyjaśnień. Pierwsze praktyczne rozwiązanie tego zadania znalazł znany polski wynalazca Kazimierz Prószyński, który na przykład usunął miganie w kinematografie i poczynił kilka innych wynalazków. Odkrycie więc ogłoszone przez znakomitego wynalazcę amerykańskiego nie jest nowością ani pierwszym rozwiązaniem zadania. Już rok temu miał Prószyński wykończony całkowity komplet aparatów oddających obrazy żywe dźwiękami, rezultat dociekań lat ostatnich.

W lutym roku zeszłego wynalazca urządził w Londynie pokazy próbne tego wynalazku w gronie ściśle zamkniętym, do którego i ja należałem i w którym znajdował się również głośny angielski podróżnik, myśliwy i przyrodnik, Cherry Kearton, uważany za wybitnego znawcę filmów kinematograficznych z dziedziny historii naturalnej.

Widzieliśmy wówczas zdjęcia kinematograficzne, w których obrazy oddane były ze wszystkimi dźwiękami, rozmową itd. Złudzenie chwilami było takie, że się zapominało, że dźwięki wydawane są przez aparat; wydawało się, że to w rzeczywistości mówią, grają i śpiewają pokazywane osoby. Były to: dramat „Ave Maria” i komedia „Łagodzący wpływ muzyki na nerwy.”

Wyborne złudzenie dawał na przykład trzask zapalanej zapałki, którą młoda dziewczyna zapalała lampkę Bunzena w laboratorium brata młodego uczonego. Interesujące było zastosowanie zupełnie nowego systemu oddawania dźwięków i rozmów w połączeniu z muzyką i na tle muzyki Ave Maria. Zaczynało się od tego, że fortepian grał wstęp, a pierwszy obraz (...) rozpoczynał się w ciągu tej przygrywki ściśle dostosowanej do charakteru akcji, potęgując tem niezmiernie wrażenie sztuki. W chwilach, kiedy słyhać było rozmowy, muzyka przyciszała, tworząc jakby tło, na przemiany sentymentalne, dramatyczne lub wesołe”

Źródło: Władysław Jewsiewicki „Kazimierz Prószyński”, Wydawnictwo Interpresss 1974, s. 99

Kamera Oko

Kolejny projekt Prószyńskiego to kamera amatorska Oko. Dostępna i tania, łatwa w obsłudze. Była jednocześnie kamerą i projektorem, a film był tani i łatwy do obróbki w warunkach domowych.

Oczywiście stały rywal Prószyńskiego Edison też poszukiwał sposobu na amatorską dostępną kamerę. W 1913 roku wypuścił na rynek dużą liczbę aparatów szkolnych: kinetoskopów. Były to aparaty na taśmę 35 mm. Edison podzielił normalną klatkę tej taśmy na cztery odcinki w szeregu poziomym i pionowym, otrzymując w ten sposób 16 klatek filmowych. Redukcja długości taśmy zmniejszyła jej koszt szesnastokrotnie. Jednak była zasadnicza wada tego urządzenia. Przy ciągłym przesuwie klatek filmowych powstawały zbyt długie przerwy w projekcji. W efekcie kinetoskopy, podobnie jak aparaty amatorskie innych konstruktorów, nie przyjęły się.

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej prace nad realizacją amatorskiego aparatu Prószyńskiego na terenie Anglii zostały przerwane. Według skąpych wiadomości Prószyński miał opracować na zlecenie rządu brytyjskiego konstrukcję czołgu z wykorzystaniem trakcji gąsienicowej. Niewiele wiadomo o tym projekcie ze względu na tajemnicę wojskową.

Podróż do Ameryki

W 1915 roku Prószyński wraz z żoną Dorothy, Angielką, którą poślubił w 1914 roku, przeprowadza się do Stanów Zjednoczonych. Chce znaleźć przedsiębiorców, którzy podejmą się produkcji jego aparatów amatorskich.

Zamieszkują w Nowym Jorku. Prószyński nawiązuje kontakt z Zakładem Doświadczalnym Specjalnej Fabryki Maszyn i Przyrządów. Kierownikiem tego zakładu jest Polak, inż. Krużelewski. Jednym zaś z majstrów Karol Cichocki, emigrant, socjalista i uciekinier polityczny z Polski.

W sześć tygodni ów Cichocki z dwoma pomocnikami w nowo stworzonym warsztacie robią prototyp kamery Oko, przeznaczonej do produkcji na podstawie przedstawionych przez wynalazcę rysunków. Zawija się w Nowym Yorku towarzystwo akcyjne dla produkcji i eksploatacji aparatu. Osiągnięciami i zamierzeniami Prószyńskiego zainteresował się nawet Ignacy Paderewski. Ignacy Paderewski i jego żona zostają chrzestnymi dzieci Kazimierza. Wydaje się, że wreszcie karta się odwraca – Kazimierz Prószyński ma szczęście.

Plany są bardzo poważne. Towarzystwo ma przekształcić się wkrótce w przedsiębiorstwo dla produkcji i eksploatacji aparatów Oko na terenie Stanów Zjednoczonych. Wysokość kapitału zakładowego projektowana jest na 3 miliony dolarów.

Niestety ostatecznie do produkcji nie dochodzi. Być może przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych wpłynęło na decyzję o rozwiązaniu się towarzystwa. Brak surowców i zaangażowanie przemysłu w wojnę. A może kradzież patentu i produkcja podobnej kamery w innej fabryce wpłynęła na decyzję Prószyńskiego o porzuceniu Ameryki. Rozwścieczony Prószyński przed powrotem do Polski podobno młotkiem rozbił 100 egzemplarzy swojego Oka, żeby nikt go nie mógł skopiować.

Źródło:

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/161135,Pawel-Popiel-Kazimierz-Proszynski-1875-1945-zapomniany-pionier-ruchomego-obrazu.html>

https://lodz.wyborcza.pl/multimedia/nckf2018/kazimierz-proszynski-polski-edison_uparty-idealista